

Dławienie krytyki przez indyjskie państwo

25 marca 2016

Podczas gdy świat rozwinięty staje się bardziej liberalny i tolerancyjny wobec odmiennych zdań, a wolność słowa jest fundamentalnym prawem, my stajemy się państwem coraz bardziej represyjnym. Rządzący w Indiach prześcigają się, by promować bigoterię religijną i przemoc w jej imieniu. W mieście Dadri muzułmanin został zlinczowany przez hindusów za posiadanie „wołowiny”, która później okazała się jakimś innym mięsem, w mieście Malda tłuszcza muzułmanów w amoku niszczyła własność publiczną, niszcząc wszystko w proteście przeciwko rzekomej obrazie dla ich proroka. Mamy teraz w całym kraju nieoficjalne komitety do zatwierdzania filmów, cenzurę sztuk teatralnych i tym podobne. Ci ludzie zakazują filmów, sztuk, książek z treściami, z którymi nie czują się wygodnie.

Kiedy szaleją dwie największe grupy religijne, czy inni mogą pozostawać w tyle? Sikhowie protestowali gwałtownie w całym Pendżabie w sprawie rzekomego zbezczeszczenia ich świętej księgi. Grupa katolicka próbowała spowodować zakaz wystawiania sztuki „Agnes od Boga” o zakonniczy w klasztorze, która zaszła w ciążę i przypisuje to niepokalanemu poczęciu. Popierało to również kilku duchownych. Tę próbę udaremniła jednak sama społeczność katolicka, której wielu przywódców powiedziało, że ich wiara nie jest aż tak chwiejna, by zaszkodziła jej sztuka i że sami pójdą ją obejrzeć!

Choć społeczność wyznawców dżinizmu jest niewielka, stanowią oni wpływowe lobby. Podczas święta Mahawir Dżajanti zażądali zakazu uboju zwierząt, na co zgodził się rząd, zatroskany o ich przychylność. Trudno zrozumieć, jak mogłoby to zapobiec konsumowaniu mięsa przez ludzi, ale niektóre administracje lokalne posunęły się do rozciągnięcia zakazu na niemal cały tydzień. Produkty morza były jednak z tego wyłączone.

Prawdopodobnie dlatego, że władze nie chciały antagonizować rybaków, którzy także stanowią potężne lobby. Nie daje się zrozumieć, dlaczego większość społeczeństwa miałaby zmieniać swoje zwyczaje kulinarne z „szacunku” dla „uczuć religijnych” niewielkiej mniejszości. Gdyby było odwrotnie, powiedzmy, gdyby uchwalono, że jest obowiązkiem wszystkich jedzenie jakiejś konkretnej, nie wegetariańskiej żywności w dany dzień tygodnia z szacunku dla uczuć religijnych części społeczeństwa, ciekawe jakie byłyby reakcje? Jednak ludzie, których by to oburzyło, nie mają żadnych skrupułów w narzucaniu swoich preferencji kulinarnych na innych. Podczas gdy mamy restauracje serwujące mięso hałał, czysty wegetarianizm, bramiński wegetarianizm, wainsznawski wegetarianizm, jest całkowicie osobistym wyborem korzystanie z nich, lub nie. Ale ograniczanie wyboru na obszarze geograficznym w określonym czasie lub przez cały czas jest pogwałceniem fundamentalnych praw innych.

Satyra jest narzędziem, które umożliwia śmianie się z samego siebie i z innych, jest wyrażeniem opinii mile widzianym nawet przez tych, którzy są jej przedmiotem. Ale nietolerancja wobec krytyki, niezależnie od tego, czy ta krytyka jest satyrą, czy jest poważna, podniosła się obecnie na wyższe poziomy. Spójrzmy najpierw na aspekt polityczny. W okresie przed stanem wyjątkowym był idol polityczny, który był poza wszelką krytyką – była nim ówczesna premier, Indira Gandhi. Była ona idolem swojej partii i jej zwolennicy nie tolerowali żadnej krytyki w odniesieniu do jej osoby. Krytycy byli piętnowani jako antynarodowi, antyludowi, krótko mówiąc, anty. Tłuszcza domagała się krwi, paliła ich kukły, żądała procesów. Po tych mrocznych czasach obecny premier wzniósł się na podobne wyżyny dzięki swojej brygadzie Bhakt.

Hordy “aktywistów” prowadzą bezwzględną kampanię w sieci, a zwykli członkowie partii (czytaj niesforna tłuszcza) wychodzą na ulice w proteście, by palić kukły, oblewać przeciwników farbą i tym podobne. Wymówką jest argument, że ta osoba

została legalnie wybrana na stanowisko premiera i każda krytyka jej jest antynarodowa! Te same hordy nie miały takich gwałtownych uczuć, kiedy poprzedni premier był jeszcze bardziej zdecydowanie krytykowany lub kiedy robią to samo wobec legalnie wybranych premierów stanowych lub innych przedstawicieli z wyboru. Nie oznacza to, że niektórzy premierzy stanowi są lepsi, niektórzy przebijają nawet premiera państwa! Od przyklejania własnych nalepek na środkach pomocowych podarowanych przez innych podczas powodzi w Chennai, do wytaczania procesów o oszczerstwo tym, którzy krytykują ich politykę.

Podczas gdy motłoch wprowadza w życie dyktaty rządzących, sami rządzący są na zawołanie tak zwanych przywódców "religijnych", którzy twierdzą, że kontrolują wyborców! Wszystkie grupy religijne stoją na stanowisku, że kpina lub jakakolwiek krytyka postaci ich kultu jest bluźnierstwem! Najnowszą sprawą w tej opłakanej sytuacji jest sprawa komika, który ośmielił się imitować szefa kultu o nazwisku Dera Sachcha Sauda, który nazywa siebie Ram Rahim, starając się robić wrażenie, że jest uosobieniem wszystkich religii. Wyprodukował, wyreżyserował i grał główną rolę w źle zrobionych filmach! Ale kpiny z niego stały się powodem wszczęcia procesów sądowych przeciwko ich autorom! Jest tak z powodu skargi jednego z wyznawców opartej na paragrafie 295A kodeksu karnego o obrażeniu uczuć religijnych! Chociaż on sam mówi wielkodusznie, że przebaczył bluźnierstwo, jego wyznawcy wydają się być bardziej obrażeni!

Nadużywanie paragrafu 295A podniosło się na nowe wyżyny pod obecnymi rządami i przyszła pora na wyrzucenie tego paragrafu na śmietnik. Żaden cywilizowany kraj nie ma takich praw. Oczywiście, bardziej drakońskie prawa istnieją w tak zwanych państwach islamskich, których prymitywna mentalność i barbarzyńscy władcy narzucają gorsze kary za bluźnierstwo i apostazję. Niektóre rządy próbowały nawet umieścić siebie w kategorii objętej tym prawem, by każdą krytykę wobec nich uczynić przestępstwem! Na śmietnik kwalifikuje się także

paragraf 377, który czyni przestępstwem kryminalnym zniesławienie, bo jest używany przez autokratycznie rządzące partie do knebłowania opozycji.

Czy będziemy nowoczesnym społeczeństwem, cywilizowanym państwem, czy też wrócimy do Średniowiecza – to jest pytanie, które stoi przed nami wszystkimi, włącznie z partią rządzącą, która twierdzi, że „modernizuje” kraj. Nie jest to możliwe bez wolności słowa.

Autorstwo: Narendra Nayak

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

Źródło oryginalne: Nirmukta.com

Źródło polskie: ListyznaszegoSadu.pl